

AP/2/1/89

Dział Analiz Prasowych

Grudzień 1988 r.

PROBLEMY ROLNICTWA W PRASIE W 1988 ROKU

Rolnictwu jako jednej z najważniejszych dziedzin gospodarki narodowej poświęca się wiele miejsca w prasie. Omawiane są nie tylko problemy produkcji rolnej, ale także nastroje środowiska wiejskiego. Dające się zauważyć zmniejszenie produkcji rolnej i w związku z tym pogorszenie rynku artykułów żywnościowych poprzedzały liczne, niekiedy dość ostre w tonie, wypowiedzi publicystów. W prasie zabierali głos zarówno przedstawiciele różnych gremiów związanych z rolnictwem, jak i nieprofesjoniści. Szczególną uwagę zwracano na wyczerpywanie się rezerw tego - jak stwierdzano - niedoinwestowanego od czterdziestu lat działu gospodarki. Odmienne było, wyrażane oficjalnie, stanowisko rządu, który podzielał co prawda niepokój o losy rolnictwa, ale jednocześnie statystycznymi obliczeniami udowadniał ciągły jego rozwój¹. **W publikacjach zwracano uwagę na coraz większą różnicę między ocenami zawartymi w uchwałach partyjnych i rządowych a społecznymi odczuciami dotyczącymi efektów produkcji rolnej².** O potrzebie wyjaśnienia i usuwania tych rozbieżności nie zdołała przekonać poprzedniej ekipy rządzącej wznosząca krytyka ze strony różnych środowisk. Bez większego echa przeszedł społeczny raport

¹ Por.np. informację podaną w Sejmie przez ministra rolnictwa w czerwcu br. "Rzeczpospolita", 17.06.88.

² "Dziennik Polski", 2.11.88; "Życie Gospodarcze", nr 44/88.

PRON-u. Rolnicze organizacje publicznie domagały się postawienia ministra rolnictwa przed Trybunałem Stanu³.

Przyjmując za wykładnię przyczyn konfliktów społecznych tzw. raport Kubiaka, można powiedzieć, że ostatnia zmiana rządu była kolejnym przykładem na to, iż braki na rynku żywnościowym są katalizatorem wybuchów niezadowolenia społecznego. Preferowanie gospodarki żywnościowej w programie rządu M.F. Rakowskiego wpłynęło na zmianę stylu wypowiedzi prasowych. Ton ostrej krytyki zastąpiono umiarkowanym optymizmem.

Przedmiotem niniejszej analizy są opinie prasy o sytuacji w rolnictwie przed zmianą rządu oraz pierwsze jej reakcje na podjęte już decyzje w sprawach rolnictwa przez nową ekipę, a celem jest ukazanie najważniejszych zagrożeń rolnictwa oraz szans ich przezwyciężenia.

Publikacje na tematy związane z produkcją rolną, przemysłem rolno-spożywczym i infrastrukturą usługowo-społeczną wsi stale pojawiają się zarówno w tygodnikach, jak i pismach codziennych niezależnie od orientacji, jaką reprezentują⁴, i są różnorodne pod względem formy - artykuły publicystyczne, eseje, polemiki, wywiady z rolnikami, przedstawicielami spółdzielczości rolniczej, ludźmi nauki i przedstawicielami administracji centralnej i terenowej, oficjalne wypowiedzi, a także krótkie notki w informacjach bieżących. Publikacje te traktują temat albo całościowo (omówienia ogólne), albo są poświęcone jednej kwestii (ujęcie monograficzne).

Najwięcej opracowań o tematyce rolnej ukazuje się w prasie ZSL (w niniejszej analizie reprezentuje ją "Dziennik Ludowy"). Spośród tygodników interesuje się rolnictwem przede wszystkim "Odrodzenie" i "Życie Gospodarcze". Jednoznaczne krytyczne stanowisko wobec istniejącej rzeczywistości zajmuje prasa katolicka.

W poszukiwaniu przyczyn obecnej sytuacji w rolnictwie obserwuje się dwa podejścia charakteryzujące się odmiennie roz-

³ "Polityka", nr 24/88.

⁴ Analizą objęto stałą listę tytułów z bieżącego roku, tj. 7 dzienników centralnych, 11 terenowych oraz 23 tygodniki.

kładanymi akcentami: historyczno-społeczne, podkreślające szkodliwy wpływ doktryn ideologicznych na przemiany form gospodarowania oraz ekonomiczne, krytycznie oceniające realizację reformy gospodarczej w rolnictwie. Rozważania o ideowo-politycznych przyczynach złego stanu gospodarki rolnej częściej podejmuje prasa katolicka i pronowska, pozostała omawia je w kontekście reguł ekonomicznych, a tylko sporadycznie i w sposób ogólny dotyka kwestii ideologicznych.

Diagnoza historyczna jest oparta na założeniu, że błędy polityki rolnej wczesnych lat powojennych do dziś rzutują na sytuację polskiego rolnictwa⁵. Antyrolnicza struktura gospodarki narodowej, będąca konsekwencją ideologicznej wizji systemu socjalistycznego, którego hegemonem jest wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, hamowała rozwój wsi i rolnictwa. Przyjęty jednocześnie program rolny, zakładający realizację dwóch celów, tj. wzrost produkcji rolnej oraz postęp w socjalistycznej przebudowie wsi, z uwagi na sprzeczność założeń nie mógł być zrealizowany⁶. Autorzy "Społecznego raportu PRON-u o stanie rolnictwa" fakt ten wyjaśniają następująco: każdorazowy spadek podaży żywności powodował konieczność okresowego odchodzenia od uspołecznienia produkcji rolnej i odwrotnie, każda poprawa rynku żywnościowego oznaczała powrót do preferowania uspołecznionych form gospodarowania⁷. W opinii prasy PRON-u i katolickiej do tej pory nie rozwiązano problemu, w jaki sposób pogodzić socjalistyczny rozwój kraju z indywidualną własnością gospodarstw chłopskich⁸. Ona też uważa, że rzeczywiste problemy wsi i rolnictwa są ciągle jeszcze dość umiejętnie przez propagandę kamuflowane. Nie wyjaśnione są zwłaszcza pewne sprawy związane z kolektywizacją, przeprowadzoną jakoby z naruszaniem podstawowych praw obywatelskich. Wywołało to niechęć do kolektywnego gospodarowania, choć włączano się do niego sporadycznie⁹. Według

5 "Odrodzenie", nr 7,8,13/88; "Tygodnik Kulturalny", nr 35/88; "Tygodnik Powszechny", nr 8/88.

6 "Dziennik Ludowy", 7.11.88.

7 "Odrodzenie", nr 7,8/88.

8 Tamże oraz "Gość Niedzielny", nr 47/88.

9 "Gość Niedzielny", nr 31,32,47,48/88.

jednego z autorów prasy katolickiej jesteśmy jedynym krajem w Europie, w którym zachował się oryginalny w swym stalinowskim rodowodzie model państwowego folwarku - PGR. Publicyści występujący "gościnnie" na jej łamach stwierdzają, że PGR-y w obecnej postaci nie mają solidnej podstawy prawnej. Powołując się na Manifest PKWN i dekret o reformie rolnej dowodzą, iż miały być gospodarstwami wzorcowymi, wysokowydajnymi. Miały wypróbować nowoczesne metody wielkotowarowej produkcji, rozpowszechniać postęp techniczny w produkcji rolnej, zaopatrywać spółdzielcze i indywidualne gospodarstwa rolne w kwalifikowane nasiona i hodowlany materiał zarodowy¹⁰. Ponadto ich zadaniem było stworzenie odpowiednich warunków dla przesiedleńców z regionów o największym rozdrobnieniu ziemi, a także najlepszych rolników, zdolnych do poprowadzenia gospodarstw o powierzchni 50 ha¹¹. Niestety, nie w pełni się z tego wywiązały. Zdaniem niektórych publicystów nie zostało zrealizowane podstawowe założenie dekretu stanowiące, że rolnictwo w Polsce będzie się opierało na silnym, zdrowym, trwałym i zdolnym do wydajnej produkcji rolnej gospodarstwie chłopskim. Obecnie przeciętne gospodarstwa indywidualne nie są ani silne, ani na tyle trwałe, by mogły być rozwojowe¹². A zachowały się tylko dzięki zaciętości i mentalności chłopów - przywiązaniu do ojcowizny i olbrzymim nieraz wyrzeczeniom. Dopomogły natomiast błędy w uprzemysłowieniu kraju - brak odpowiedniego zaplecza technicznego hamował uspołecznianie rolnictwa¹³.

Tylko nieliczni publicyści próbują bronić idei i pozycji gospodarstw uspołecznionych, wskazując na ich autentyczne efekty ekonomiczne¹⁴. Podobny charakter mają wypowiedzi praktyków gospodarczych. Stwierdzają oni, że osiągnięcia byłyby tu jeszcze większe, gdyby nie system centralnego sterowania, ograniczający przedsiębiorczość i inicjatywę kadry kierowniczej państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Zdaniem

10 "Gość Niedzielny", nr 47/88.

11 Tamże.

12 Tamże.

13 "Konfrontacje", nr 6/88; "Odrodzenie", nr 41/88.

14 "Sprawy i Ludzie", nr 34/88.

innych, władzy zależy tylko na *takich prezesach, którzy równo ciągną to, do czego jest dotacja ze skarbu państwa, ograniczają godziny nadliczbowe - choćby przyszło zmniejszyć produkcję*¹⁵. Oczywiście, przeciwnicy uspołecznienia nie są przekonani o sukcesach ekonomicznych PGR-ów i RSP. Uważają, że jest to tylko propaganda, sposób na utrzymanie aksjomatu o wyższości własności uspołecznionej nad własnością indywidualną w rolnictwie. Ich zdaniem pewnik ten wywierał wpływ na politykę rolną przez całe dziesięciolecie¹⁶. W roku 1956 zamieniono jedynie kolektywizację przymusową na "dobrowolną", wynikającą z ograniczeń norm obszarowych, drenażowej polityki podatkowej czy też krzywdzącego systemu emerytalnego¹⁷. Prasa katolicka obrońców uspołecznienia odsyła do lipcowego plenum KPZR, by stamtąd "czerpali ducha nowych idei"¹⁸.

W całej prasie rozpowszechniany jest pogląd, że błędy ideologiczne polityki rolnej doprowadziły do nieefektywnej struktury agrarnej utrzymującej się przez czterdziestolecie. Tylko 12,6% gospodarstw chłopskich ma powierzchnię równą średniej europejskiej (powyżej 10 ha)¹⁹. Sytuację tę jeden z dziennikarzy ujął następująco: *zamiast kolektywizacji czy farmeryzacji zafundowaliśmy sobie chłopoizację*²⁰.

Według danych statystycznych zamieszczonych w prasie, 72-75% powierzchni rolnej należy do rolników indywidualnych, pozostała (25-28%) do gospodarstw uspołeczniionych. Jednocześnie jednak podkreśla się, że ponad milion hektarów państwowych gruntów nie jest uprawianych. Dla przeciwników uspołecznienia jest to jeszcze jeden dowód świadczący o przeżyciu się PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. W kraju około 55 tys. gospodarstw będących własnością państwa nie ma użytkownika. Najwięcej, jak stwierdzono, nie zagospodarowanej, dobrej ziemi znajduje się w przygranicznych częściach województw północno-wschodnich i wschodnich (tzw. ścianie wschodniej). Zdaniem jednego z publicystów, przez długie

¹⁵ "Odrodzenie", nr 29/88.

¹⁶ "Odrodzenie", nr 48/88.

¹⁷ "Konfrontacje", nr 6/88.

¹⁸ "Gość Niedzielny", nr 47/88.

¹⁹ "Gość Niedzielny", nr 31,32/88; według "Rocznika statystycznego" gospodarstwa chłopskie o powierzchni powyżej 10 ha stanowią 17,6%.

²⁰ "Przegląd Tygodniowy", nr 42/88 i artykuł polemiczny z "Dziennika Ludowego", 22-23.10.88.

lata osiadłej tam ludności odmawiano sprzedaży gospodarstw opuszczonych przez rodziny przesiedlone do ZSRR²¹. Nic więc dziwnego, że gospodarując na gruntach PFZ nie widzieli tu swojej przyszłości. Miarę dopełniła koncepcja socjalizacji wspomnianych rejonów²². Niepokoi utrzymująca się wciąż tendencja do opuszczania tych terenów. Tylko w województwie chełmskim rocznie przekazuje się na rzecz państwa do 10 tys. ha ziemi. Publicysta z grupy niezależnych wini za tę sytuację byłego ministra rolnictwa jako antagonistę gospodarki chłopskiej i wyraziciela przestarzałych poglądów w kwestiach rolnych²³. Dla tego samego ministra w dzienniku partyjnym znalazły się słowa uznania, stwierdzono, że był fachowcem i zwolennikiem postępu technicznego w rolnictwie²⁴.

Wśród publicystów istnieje duże zrozumienie przyczyn braku chętnych do obejmowania gospodarstw oraz masowej ucieczki młodych ludzi ze wsi. Opisy warunków życia i pracy na wsi wskazują, że indywidualne gospodarstwa znajdują się w trudniejszej sytuacji niż gospodarstwa uspołecznione. Rolnicy są gorzej traktowani w punktach skupu i zaopatrzenia, przy zawieraniu umów kontraktacyjnych i zamawianiu usług rolniczych²⁵. Wiele przepisów prawnych ustawia rolnika w roli stale proszącego petenta. Okoliczności te połączone z brakiem sprzętu, środków ochrony roślin itp. oraz infrastruktury socjalno-usługowej w znacznym stopniu zniechęcają do pracy na roli i hamują rozwój produkcji. W tej nierównej, jak twierdzą liczni autorzy, walce o wszystko i ze wszystkimi rolnik pozostaje sam²⁶. Publicyści katoliccy są przekonani, że wystarczy zaoferować tylko połowę tej pomocy (rzeczowej i finansowej), którą otrzymują PGR-y na zagospodarowanie 1 ha ziemi²⁷, aby znaleźli się chętni do objęcia opuszczonych gospodarstw. Jednak na obszarach całkowicie wyludnionych pierwszeństwo zakupu ziemi powinny otrzymywać spółki mogące ustanawiać załączek lokalnych więzi społecznych²⁸.

21 "Gość Niedzielny", nr 48/88.

22 Tamże.

23 "Gość Niedzielny", nr 31/88

24 "Trybuna Ludu, 13.10.88

25 "Dziennik Ludowy", 3.11.88; "Tygodnik Powszechny", nr 8/88.

26 "Tygodnik Powszechny", nr 2/88.

27 "Gość Niedzielny", nr 48/88.

28 "Gość Niedzielny", nr 32/88.

W prasie dość dużą uwagę zwraca się na zachodzące na wsi istotne zmiany pokoleniowe. Przestaje gospodarować pokolenie, które przez wiele lat za najważniejszy obowiązek uważało przetrwanie na ojcowiznie. W ocenie pewnej grupy publicystów, młodzi rolnicy inaczej już pojmują swoją misję, uznając filozofię biernego trwania za przeżytek dziejowy. Coraz częściej chcą być nie tylko dobrymi rolnikami, ale także współdecydować w sprawach publicznych, pozornie nie związanych z wsią²⁹. Symptomy tych dążeń uwidoczniły się z całą ostrością w 1980 roku i znalazły odbicie w tzw. porozumieniu ustrzycko-rzeszowskim. Niektóre ustalenia tej umowy społecznej zostały uwzględnione w polityce rolnej lat osiemdziesiątych. Podstawą jej jest m.in. konstytucyjny zapis o trwałości gospodarstw rodzinnych, zrównaniu w prawach wszystkich sektorów, powrotu do pierwotnych norm obszarowych oraz utrzymaniu parytetu dochodów ludności wiejskiej³⁰. Wielu autorów uważa, że polityka rolna wczesnych lat osiemdziesiątych w znacznym stopniu przyczyniła się do ożywienia produkcji rolnej. Potwierdziła się tym samym zasada, że chłopi ograniczają produkcję w okresie niekorzystnej dla nich polityki rolnej, a rozwijają w sprzyjających warunkach. Ta prosta zależność, jak stwierdził jeden z publicystów, i tym razem została zignorowana przez władzę, która nie chce uznać politycznej roli silnej, indywidualnej gospodarki rolnej³¹.

Bezpośrednią reakcją na pogarszającą się sytuację w rolnictwie była niska frekwencja mieszkańców wsi w referendum. W prasie znalazło się takie sformułowanie: ten "wielki niemowa" od nabijania licznika wyborczego po raz pierwszy postanowił przemówić własnym głosem³². Ponieważ specyfika pracy nie pozwala rolnikom na podejmowanie akcji strajkowych, część publicystów dostrzega potrzebę powołania samorządu rolniczego, zwłaszcza w postaci izb rolniczych, które reprezentowałyby ich w stosunkach z władzami. Idea ta, mimo wszechstronnego uzasadnienia,

²⁹ "Konfrontacje", nr 6/88.

³⁰ "Odrodzenie", nr 7/88.

³¹ "Konfrontacje", nr 6/88

³² "Tygodnik Powszechny", nr 2/88.

uwzględniona w tezach II etapu reformy gospodarczej i poparta uchwałą X Zjazdu PZPR, wciąż ma nieprzejeźdnych przeciwników. Są nimi, zdaniem publicysty katolickiego, *dobrze zorganizowani i niezłe urzędowni kadrowi pracownicy etatowego aparatu kółek rolniczych, szczególnie szczebla centralnego*³³. Brak legalnych związków rolników sprzyja powstawaniu różnych grup nieformalnych działających przy parafiach³⁴.

Wskutek radykalizacji poglądów społeczności wiejskiej wzrósł krytycyzm wobec ZSL-u³⁵. Na III Plenum NK ZSL (1.09.88 r.) ludowcy dokonali samokrytyki³⁶. W wielu artykułach wciąż jeszcze nawiązuje się do prowadzonych tam dyskusji i przyjętych uchwał. Szczególnie akcentowana jest potrzeba zmiany w koalicyjnym systemie sprawowania władzy oraz nowatorskiego spojrzenia na istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego³⁷. Dostrzegane są również bariery, nie tyle polityczne co psychologiczne, ograniczające przenoszenie wzorców współdziałania międzypartyjnego ze szczebla centralnego na szczebel gminy. Podkreśla się, że zbyt często jeszcze koalicyjne zarządzanie w gminie czy w województwach uniemożliwia czyjaś wygórowana ambicja, megalomania lub przekonanie o własnej nieomyślności³⁸. Prasa ludowa wskazuje na brak mechanizmów, które by zmuszały wszystkich partnerów do liczenia się ze zdaniem innych i poszanowania cudzych racji. Kierownictwo ZSL-u nie chce swojej działalności ograniczać tylko do decydowania, co lepiej zasiać, bobik czy peluszkę³⁹. Potrzebę zmiany roli i znaczenia stronnictwa ludowego dostrzega również prasa katolicka i paksowska. Zdaniem jednego z publicystów, *ZSL powinno być organizacją oryginalną i konkurencyjną w stosunku do innych w kwestiach wyżywienia narodu, a nawet stanąć w opozycji, gdy chodzi o zagwarantowanie godziwych warunków życia na wsi i utrzymania na odpowiednim poziomie produkcji żywności*⁴⁰.

33 "Gość Niedzielny", nr 48/88.

34 "Tygodnik Zamojski", 21.10.88.

35 "Ład", nr 45/88; "Słowo Powszechne", 17.10.88.

36 "Dziennik Ludowy", 5.09; 27.10; 7.11.88.

37 "Dziennik Ludowy", 7.11.88.

38 Tamże.

39 "Dziennik Ludowy", 27.10.88.

40 "Słowo Powszechne", 17.10.88.

Diagnoza ekonomiczna jest oparta na założeniu, że główną przyczyną występujących ograniczeń w produkcji rolnej i przetwórstwie artykułów rolniczych jest niewydolność całej gospodarki⁴¹. Rolnictwo jest wyjątkowo podatne na reformę gospodarczą. Tu najłatwiej bowiem uruchomić proefektywnościowe mechanizmy - wzbudzić inicjatywę i przedsiębiorczość chłopów. Jednak chcąc, aby hasło "samowystarczalność żywnościowa" przestało być hasłem, trzeba jeszcze zwiększyć produkcję w innych działach gospodarki narodowej⁴². Publicyści specjalizujący się w problematyce rolnej podkreślają fakt występowania odwrotnego zjawiska - przenoszenia niskiej efektywności przemysłu surowcowo-energetycznego na rolnictwo⁴³. Dotyczy to także innych gałęzi przemysłu. Wprawdzie deklarowały one zwiększenie produkcji na rzecz rolnictwa, ale nie były w stanie wywiązać się z tych obietnic. Przyjęte w pięcioletnim programie (1986-1990) rozwoju rolnictwa nakłady inwestycyjne zostały wykorzystane dotychczas zaledwie w 50%.

Zdaniem publicystów zajmujących się problematyką ekonomiczną, operacja cenowo-dochodowa uruchomiła wiele niekorzystnych zjawisk w całej gospodarce, w tym spowodowała nieopłacalność produkcji rolnej. Niewspółmierny wzrost cen środków produkcji do cen skupu pogorszył relację dochodów między mieszkańcami miast i wsi (nazywaną parytetem)⁴⁴. W ciągu trzech lat wskaźnik parytetu spadł o 10 punktów; o ile w 1985 r. kształtował się jak 93:100, to w 1987 r. jak 83:100⁴⁵. Niektórzy z nich podkreślają, że brak miarodajnych informacji o kształtowaniu się w tym czasie stopy inflacji uniemożliwia uchwycenie rzeczywistego tempa spadku dochodów rolników indywidualnych⁴⁶. Na przykład zakładano, że w 1988 r. ceny umowne na środki produkcji wzrosną o około 40%, tymczasem do maja wzrosły już o około 57%. Sprawa parytetu wywołuje wyraźną różnicę stanowisk zwłaszcza między ekonomistami spoza rolnictwa a ekonomistami związanymi z rolnictwem. Zdaniem pierwszych, spadek dochodów rolników nie mógł być

41 "Odrodzenie", nr 7,8,13/88.

42 "Odrodzenie", nr 13/88.

43 Tamże.

44 Tamże.

45 "Dziennik Ludowy", 8.11.88.

46 Tamże.

wysoki, skoro w tym czasie odnotowano wzrost produkcji, szczególnie zbóż i roślin oleistych⁴⁷. Wyrażano również pogląd, co prawda odosobniony, że rolników się "rozpieszcza" i trzeba "przykręcić cenowo-dochodową śrubę"⁴⁸. Natomiast drudzy uważają, że był wysoki, gdyż rolnicy ograniczyli hodowlę bydła i trzody chlewnej⁴⁹. Specjaliści z dziedziny rolnictwa rozstrzygają tę kwestię stwierdzeniem: *chłop działa zgodnie z prawem rynku, produkuje to, co mu się opłaca*⁵⁰. Część publicystów dość krytycznie ocenia metodę obliczania parytetu dowodząc, iż jest oparta na złych założeniach (*do jednego worka wrzuca się gospodarstwa bardzo efektywne i nieproduktywne*)⁵¹. Ale nawet z obliczeń wolnych od tych wad, tak jak z każdej średniej, niewiele wynika.

W wywiadzie prasowym jeden z decydentów rolnych podkreślił, że ukierunkowanie rolnictwa na produkcję zbóż było założeniem celowym, związanym z koniecznością ograniczania importu zbóż i pasz⁵². Tylko na skutek zmian cen skupu produkcja roślinna wzrosła znacząco, obniżyła się natomiast produkcja zwierzęca, lecz też nie w takim stopniu, jakby to wynikało z rachunku zużycia pasz⁵³. Zgodził się jednak z oceną prasowej publicystyki, że opłacalność całej produkcji rolnej spadła, zwłaszcza w ciągu dwóch ostatnich lat.

W wielu artykułach zwraca się uwagę na istniejące i nie wykorzystywane rezerwy proefektywnościowe. Uruchomienie ich w znacznym stopniu poprawiłoby sytuację w rolnictwie. Brak traktorów, maszyn, nawozów, opału, materiałów budowlanych itp. stanowi istotną przeszkodę w uzyskiwaniu większej wydajności⁵⁴. W licznych publikacjach wykazywany jest związek między wielkością gospodarstw a osiąganą produkcją. I tak: gospodarstwa o powierzchni do 3 ha są niewydajne, gospodarstwa średnie - niskowydajne, dopiero ponad 15-hektarowe - wysokowydajne⁵⁵. Podczas dyskusji

47 "Odrodzenie", nr 13/88.

48 "Polityka", nr 50/87.

49 "Odrodzenie", nr 13/88.

50 Tamże.

51 "Trybuna Ludu", 13.10.88; "Polityka", nr 24/88.

52 "Trybuna Ludu", 13.10.88.

53 Tamże.

54 "Życie Gospodarcze", nr 44/88; "Odrodzenie", nr 13/88.

55 "Odrodzenie", nr 13/88.

prasowej stwierdzono, powołując się na wyniki badań CBOS, że aż 64% gospodarzy nie zamierza w najbliższych latach powiększać swojego gospodarstwa, 6% chce je zlikwidować, 3% - zmniejszyć, a tylko 14% powiększyć⁵⁶. Do wyników tych sceptycznie odniósł się dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, którego zdaniem odsetek gospodarzy deklarujących chęć powiększenia powierzchni swojego gospodarstwa jest znacznie większy niż wykazują badania CBOS-u⁵⁷.

Zdaniem niektórych, wzrostowi produkcji rolnej nie sprzyja także występujący dość często szachownicowy podział gruntów. Z 18,7 mln ha użytków rolnych w kraju na prawie 2 mln ha należy przeprowadzić komasację. Wprawdzie resort rolnictwa przyznaje, że tempo scalania gruntów jest zbyt wolne, ale winą obarcza chłopów. W ostatnich latach zaledwie 30-50 tys. ha rocznie ulega scaleniu. Publicyści są innego zdania, twierdzą, że rolnicy są zainteresowani, np. w województwie rzeszowskim czekają dwie wsie (16 tys. ha). Zdarzające się sprzeczności wiążą z niewłaściwym prowadzeniem akcji uświadamiających wśród rolników i nadużyciami popełnianymi przez przedstawicieli władz administracyjnych i politycznych, szczególnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych⁵⁸. Komasację gruntów do roku 1982 regulowały dwie ustawy. Pozostawiały one jednak władzom dość dużą swobodę w ocenie gruntów mających podlegać scaleniom. Ustawa z marca 1982 r., zmieniająca skrytykowaną w porozumieniu ustrzycko-rzeszowskim ustawę z 1968 r., także nie jest, zdaniem jednego z publicystów, wolna od wad. Nowa ustawa, w przeciwieństwie do poprzedniej, przyznała co prawda właścicielom ziemi suwerenność w podejmowaniu decyzji, ale władzom pozostawiła arbitralność rozstrzygnięć w sytuacji "występowania szczególnie uciążliwej szachownicy gruntów"⁵⁹. Rozpatrywany obecnie w Sejmie projekt zmiany ustawy o scaleniach gruntów budzi nadzieję na rozwiązanie tej kwestii zgodnie z oczekiwaniami rolników.

56 Tamże.

57 Tamże.

58 "Przegląd Tygodniowy", nr 38/88.

59 Tamże.

W licznych publikacjach jest wyrażany pogląd, że efektywność gospodarowania można zwiększyć przez alokację środków produkcji między poszczególnymi grupami gospodarstw indywidualnych i między sektorami. Według niektórych, w gospodarstwach uspołecznionych zużywa się dwa razy więcej nawozów sztucznych na tę samą produkcję roślinną co w gospodarstwach chłopskich. Jeszcze większa różnica występuje w zużyciu pasz na jednostkę przyrostową w produkcji zwierzęcej. Niektórzy, posługując się szacunkowymi obliczeniami, przewidują, że tylko dzięki przemieszczeniom środków produkcji między sektorami można osiągnąć w ciągu 2 lat wzrost produkcji roślinnej o 5-8%, produkcji zwierzęcej zaś o około 7%⁶⁰. Według innych, alokacja sytuację poprawi, ale nie znacząco. Wyraźny przyrost produkcji rolnej można osiągnąć jedynie przez wzrost nakładów inwestycyjnych oraz weryfikację struktury rzeczowej maszyn rolniczych, która objęłaby potrzeby trzech sektorów⁶¹. Brakuje szczególnie sprzętu do zbioru okopowych, konserwacji pasz i obsługi zwierząt hodowlanych. Dojenie krów jest zmechanizowane tylko w 25%, a ładowanie pasz i usuwanie obornika w 10%. Wskutek tych niedoborów co piąte gospodarstwo indywidualne jest bezinwentarzowe, w około 32% gospodarstw nie hoduje się bydła, a trzody chlewnej w 40%. Wzrasta liczba rolników nie prowadzących w ogóle produkcji towarowej (z 10% w 1980 r. do około 22% w 1987 r.)⁶².

Zdaniem specjalistów, istnieje pilna potrzeba zdynamizowania rolnictwa wszystkimi możliwymi środkami. Dalsza drenażowa polityka wobec rolników staje się niebezpieczna. Sam rząd, choć od jego trafnych decyzji wiele zależy, nie zapewni suto zastawionego stołu⁶³. Uważają oni, że reforma w rolnictwie jest już wystarczająco zagrożona i nie można podejmować decyzji niepopularnych i do końca nieprzemyślanych⁶⁴. Wprowadzenie reformy napotyka na opór zachowawczej, broniącej swoich interesów części aparatu partyjnego i administracyjnego przyzwyczajonego do systemu "ręcznego sterowania" i

60 "Odrodzenie", nr 19/88.

61 "Odrodzenie", nr 13/88.

62 "Dziennik Ludowy", 24.10.88; "Rzeczpospolita", 13.10.88.

63 "Życie Gospodarcze", nr 44/88.

64 "Dziennik Ludowy", 28.09.88; "Gazeta Pomorska", 21.11.88.

decydowania o wszystkim "zza biurka"⁶⁵. Krytycznie ocenili tych ekonomistów, m.in. członków Konsultacyjnej Rady Gospodarczej, którzy od 1984 r. opowiadali się za równoważeniem rynku przez blokadę cen skupu, uznając ich podwyżkę za czynnik inflacyjny⁶⁶. W rezultacie doszło do kolejnego paradoksu, że za 10 kg żywca kontraktowego rolnik otrzymywał 1 kg węgla⁶⁷. Według podawanych przez prasę obliczeń, około 52% produktów rolnicy sprzedają po cenach urzędowych, a 60% środków produkcji kupują po cenach umownych⁶⁸. Warto przypomnieć, że ceny urzędowe są zmieniane co jakiś czas, natomiast umowne rosną stale. Stan ten, zdaniem specjalistów, ogranicza inwestycje rolników. Także niedostateczne zaopatrzenie oraz obowiązujące listy przydziałów na niektóre artykuły przemysłowe utrudniają nabycie potrzebnych środków produkcji. Sprowadzanie z krajów zachodnich (głównie RFN) przeważnie zużytego sprzętu świadczy o niewłaściwym traktowaniu rolników⁶⁹.

W opinii publicystów, usługi rolnicze albo w ogóle nie istnieją, albo nie odpowiadają współczesnym wymaganiom. Pozostały już praktycznie tylko SKR-y z poważnym niedoborem sprzętu, części zamiennych i pracowników. Oblicza się, że w czasie żniw nieczynnych jest około 60 tys. kombajnów, a w okresie siewów około 300 tys. traktorów. Jeden z publicystów opis tej sytuacji kończy retorycznym pytaniem: *Rolnictwo którego kraju może sobie pozwolić na to, aby maszyny stały bezczynnie przez kilka lat*⁷⁰.

Potrzebę demonopolizacji skupu i przetwórstwa płodów rolnych prasa dostrzegała na długo przed podjęciem decyzji w tej sprawie⁷¹ przez nowy rząd. Zdaniem niektórych decyzja ta uwiarygodnia deklarację rządu o priorytecie dla produkcji żywności. Demonopolizacja wywołuje kontrowersje w poglądach i ocenach. Obok nadziei na poprawę sytuacji w rolnictwie wyrażane są obawy przed ubocznymi konsekwencjami tego posunięcia. Szczególnie duża

65 "Dziennik Ludowy", 5-6.11.88.

66 "Odrodzenie", nr 13/88.

67 "Przegląd Tygodniowy", nr 33/88.

68 "Życie Gospodarcze", nr 48/88.

69 "Tygodnik Kulturalny", nr 35/88.

70 Tamże.

71 "Odrodzenie", nr 7,8/88.

uwagę przywiązuje się do wolnego rynku mięsnego. Według części publicystów spowoduje on, przy braku substytutów, podwyżki cen innych artykułów żywnościowych, co może wywołać ostry sprzeciw społeczny. Jednocześnie w wielu wypowiedziach podkreśla się fakt, iż decyzje nowego rządu zwiększyły już zainteresowanie rolników zakupem jałówek hodowlanych. Wzrosła też cena prosiąt, która od lat jest miarą zainteresowania hodowlą trzody chlewnej⁷².

W opinii prasy demonopolizacja oznacza rozszerzenie wolnego rynku, a tym samym wzrost liczby cen umownych. Dlatego najpilniejszą sprawą jest usprawnienie systemu dotacji. Obecny nie sprawdził się - dotacje są raczej przypadkowe i zbyt duże (np. dotacje do artykułów mlecznych pokrywają 90% kosztów skupu i przetwarzania)⁷³, często wynikają z nacisku branż albo niekorzystnych oddziaływań innych instrumentów ekonomicznych⁷⁴. Powszechnie jest wyrażana opinia o dotowaniu produkcji niektórych artykułów żywnościowych. Sprawność systemu dotacji wymaga przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, co dotować lub kogo. Udzielenie właściwej odpowiedzi wymaga jednak czasu. W licznych wypowiedziach zwracano uwagę, że dotacje powinny oddziaływać na strukturę konsumpcji, pobudzać wzrost produkcji, zmiany strukturalne, promować określone grupy producentów⁷⁵. Rozmówcy podają też warianty możliwych rozwiązań. Według pierwszego dotacje powinny zostać przeniesione ze sfery produkcji do sfery obrotu. Różnice między ceną równowagi wypłacaną rolnikom a ceną urzędową płaconą przez konsumentów otrzymywałyby jednostki handlowe. W drugim wariantcie dotacje wypłacano by konsumentom w postaci rekompensaty. Jednak zastrzeżono, że społeczeństwo nie lubi tego rodzaju dopłaty, uznają ją bowiem za utajoną formę podwyżek cen.

Prasa przedstawiła już zasadnicze intencje i rozstrzygnięcia rządu w kwestii dotowania niektórych produktów spożywczych⁷⁶. W przypadku mięsa objętego reglamentacją i artykułów zbożowych

72 "Życie Gospodarcze", nr 48/88.

73 "Gazeta Pomorska", 21.11.88.

74 "Życie Gospodarcze", nr 22/88.

75 "Odrodzenie", nr 13/88.

76 "Życie Gospodarcze", nr 48/88.

został przyjęty pierwszy wariant. W przypadku zaś artykułów mlecznych sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta, wymieniane są dwie możliwości: dotowanie handlu lub wszystkich producentów, a nie jak poprzednio tylko spółdzielczości mleczarskiej.

Zdaniem publicystów, decyzje o demonopolizacji i wolnym rynku, stanowiące instrument ekonomicznego i organizacyjnego oddziaływania na produkcję rolną, należą do tych, których skutki są trudne do przewidzenia⁷⁷. Rynek bowiem, jak twierdzą, nawet ten normalny i uspokojony, nie jest rozwiązaniem idealnym. Mogą rodzić się liczne zagrożenia wynikające z czterdziestoletnich przyzwyczajzeń aparatu urzędniczego, prowadzące do swoistego chaosu i samowoli. Może zmniejszy się eksport mięsa i jego przetworów. Hodowcy być może będą spasać bydło zbożem chlebowym. Ponadto wolny rynek mięsny może być przyczyną nieracjonalnego odżywiania. Spożycie mięsa będą bowiem kształtowały jego ceny, a nie potrzeby zdrowotne⁷⁸. Stąd wiele wypowiedzi kończy się pytaniami: Czy będzie możliwe skuteczne i w porę eliminowanie tych zagrożeń? Czy same instrumenty ekonomiczne okażą się wystarczające?

Umiarkowani optymiści uważają jednak, że skuteczność tej operacji w znacznym stopniu będzie zależała od dalszych decyzji techniczno-produkcyjnych, organizacyjno-strukturalnych, a także modyfikacji systemu podatkowego i kredytowego. Muszą zatem być stworzone takie warunki ekonomiczne, aby mimo niskiej stopy zysku, jaką charakteryzuje się produkcja i przetwórstwo spożywcze, zachęcać kapitał prywatny i zagraniczny do inwestowania⁷⁹. Pierwsze próby z fundacją Rockefellera wykazują, jak ważne są gwarancje państwowych jednostek gospodarczych, aby zachęcić zagraniczne banki do udzielania kredytów⁸⁰. Finansowego i technicznego wsparcia, zdaniem niektórych publicystów, wymaga zwłaszcza przemysł przetwórstwa spożywczego, który coraz częściej hamuje rozwój ważnych kierunków produkcji rolnictwa, m.in. mleka, rzepaku,

77 "Przegląd Tygodniowy", nr 41/88.

78 "Odrodzenie", nr 7/88.

79 "Polityka", nr 45/88; "Życie Gospodarcze", nr 40/88.

80 "Wprost", nr 20/88.

zbóż. Specjaliści do spraw rolnictwa twierdzą, że likwidacja przetwórstwa rolno-spożywczego na wsi zakłóciła naturalny mechanizm rozwoju produkcji rolniczej⁸¹. Deklaracje nowego rządu o przywracaniu "normalności" w praktyce gospodarczej stwarzają nadzieję, że sytuacja ta ulegać będzie stałej poprawie.

Nie wszyscy jednak bezkrytycznie przyjmują zapowiedzi rządu o priorytecie rolnictwa. Część uważa, że decyzje ekonomiczne nie będą skuteczne, jeśli nie zostaną połączone z decyzjami politycznymi i społecznymi, wpływającymi w istotny sposób na poczucie stabilizacji i przekonanie o długofalowej koniunkturze polityki rolnej. Dla niektórych miarą wiarygodności nowego rządu może być tylko całkowita eliminacja zagrożeń trwałości gospodarstw rodzinnych⁸². Postulują więc zmianę tzw. chłopskiego zapisu w Konstytucji PRL zgodnie z treścią artykułu I dekretu o reformie rolnej z 1944 r.; wprowadzenie pełnej swobody obrotu ziemią dla celów rolniczych, przywrócenie instytucji Skarbu Państwa, od którego można by dzierżawić ziemię pozostającą obecnie w gestii PGR-ów i Państwowego Funduszu Ziemi, wznowienie prac nad powołaniem Kościelnej Fundacji Rolnej, powołanie samorządu gospodarczego wsi (izby rolniczej)⁸³.

Wielu publicystów nadaje swym wypowiedziom ton ostrzeżeń dla nowej ekipy, np.: *Rolnictwo nie może być porównywane do solidnego konia, licząc że i tym razem przy jego pomocy uda się wyciągnąć całą gospodarkę z opresji. Wystarczy tylko zmiana kilku przepisów i odwołanie się, po raz kolejny, do patriotyzmu rolników*⁸⁴. Tymczasem ożywić rolnictwo mogą tylko procesy efektywnościowe w przemyśle i usługach⁸⁵. Niektórzy więc zachowują dużą rezerwę wobec deklarowanego priorytetu dla gospodarki żywnościowej, gdyż, jak twierdzą, reforma w rolnictwie przy tak niewydajnym przemyśle i nieopłacalności produkcji przesuwana się coraz bardziej w czasie⁸⁶.

81 "Życie Gospodarcze", nr 44/88.

82 "Odrodzenie", nr 7/88; "Przegląd Katolicki", nr 33/88.

83 "Przegląd Katolicki", nr 30/88.

84 "Głos Wybrzeża", 2.02.88.

85 "Odrodzenie", nr 13/88.

86 "Przegląd Katolicki", nr 49/88.